Nr. 530. We Lwowie czwartek dnia 13 listopada 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" Lwów, plac Marjacki l. 4.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	. . 3 halerze	5 halerzy
wieczorny	. . 8 halerzy	10 halerzy

Sytuacja.

Wiedeń 13 listopada.
(Telefonem).

Potwierdza się pogłoska, że parlament zostanie na 8 dni odroczony w tym celu, aby uzyskać wolny czas do prowadzenia czesko-niemieckich konferencyj. Nie idzie tu bynajmniej o konferencje stanowcze, bo nikt nie jest tak naiwnym, by wierzył, że w ciągu kilku dni zdoła załatwić sprawę językową, lecz idzie tu o to, by Czechom ułatwić odwrót. Konferencje te mogą dać ten rezultat, iż Czesi na podstawie zapewnień strony przeciwnej co do ustępstw na przyszłość, odstąpią od obstrukcji.

Nie ma tu mowy o formalnem odroczeniu izby, tylko prezydent, zamykając jedno z następnych posiedzeń izby, powie, iż o terminie następnego posiedzenia zawiadomi posłów w drodze piśmiennej. Ma to nastąpić albo jutro, albo we wtorek w przyszłym tygodniu, prawdopodobniej atoli we wtorek. W sobotę jest lokalne święto wiedeńskie św. Leopolda i posiedzenia nie będzie. Posłowie czescy pojadą więc w piątek na sobotę, niedzielę i poniedziałek do domu, porozumieją się ze swoimi mężami zaufania, a o ile odpowiedź ich wypadłaby pomyślnie, przerwanoby posiedzenia na jakiś czas.

Stosunki w korpusie przemyskim przed forum sejmu węgierskiego.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Budapeszt 13 listopada. Niesłychane stosunki, panujące w korpusie przemyskim, o których tyle mówią i piszą w prasie galicyjskiej, znalazły echo w sejmie węgierskim. Dep. Pichler przemawiając wczoraj podczas dyskusji nad prowizorjum budżetowem przeciw administracji wojskowej, jako dowód gospodarki tej administracji, przytoczył straszne stosunki panujące w korpusie przemyskim i zacytował na poparcie swoich wywodów szereg cyfr statystycznych z tego korpusu. Według tej statystyki było w r. 1901 w korpusie przem. 80 samobójstw, 70 żołnierzy

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 13 listopada. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji nad

oświadczeniem dra Koerbera

zabrał po pośle Nowaku głos p. Wacław Hruby.

Mowa p. Hrubego.

Mowca polemizuje z wywodami niemieckich posłów i oświadcza, że w imieniu klubu czeskiego kto inny da odpowiedź na mowę prezydenta ministrów, która nie przyczyniła się do wyjaśnienia sytuacji. Niemcy — powiada Hruby — są przeciwni rozwiązaniu kwestji językowej w drodze ustawodawczej, nie chcą uznawać większości.

Z mowy szefa gabinetu wynika, że rząd trwać będzie przy swoich zarysach językowych. Droga ta ani pod względem taktycznym, ani merytorycznym nie jest do przebycia, a z punktu widzenia sytuacji politycznej jest niemożliwa. Mowca krytykuje w ostry sposób zarys językowy rządu, który pomijając to, że nie uwzględnia na Morawach czeskiej większości — wyklucza na Śląsku nie tylko inne narody słowiańskie, ale nawet wprost i Czechów. Mowca wątpi, czy rząd na serjo myśli o pojednaniu Czechów z Niemcami, wobec uzasadnionej nieufności Czechów względem rządu.

Świadomi jesteśmy smutnego położenia ekonomicznego i przesilenia przemysłowego, ale dla praw narodu, dla honoru narodowego każdy naród musi ponieść największe ofiary. Do takich samych ofiar Czesi są gotowi. Żywo zajmują się oni koniecznościami państwowemi, ale pierwsze przed wszystkiemi koniecznościami są potrzeby narodowe. Metoda przyjęta przez szefa gabinetu byłaby możliwa, gdyby jako pierwszy warunek postawiła naprawienie wyrządzonej Czechom krzywdy.

Może to nastąpić przez przeprowadzenie § 19 ustaw zasadniczych. Zajmując stanowisko uregulowania kwestji językowej w drodze ustawowej rząd staje w przeciwieństwie do wszystkich dotychczasowych rządów. Ustawa byłaby pożądaną, gdyby była definitywną; ale ponieważ od tego jesteśmy dalecy, uregulowanie powinno nastąpić prowizorycznie w drodze rozporządzenia. Wtenczas możnaby znaleźć drogę do zbliżenia się stronnictw. Drogę tę zamyka żądanie Niemców, domagających się ustanowienia języka niemieckiego jako państwowego w drodze ustawy. Dla uchwalenia tego w tej izbie nie ma kwalifikowanej większości. Mowca kończy apelem, aby rząd bronił praw narodów.

Mowa p. Funkego.

Po Hrubym zabrał głos p. Funke. Ubolewa nad sposobem, w jaki prezydent ministrów omawiał istotę i znaczenie niemieckiego języka. Sposób ten nie odpowiada uprawnionym żądaniom Niemców co do istoty i pojęcia niemieckiego języka państwowego. Od żądania, postawionego przed 20 laty i bezustannie ponawianego, mianowicie zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego, Niemcy nie odstąpią, a chodzi nie o język narodowy, ale w pierwszym rzędzie o język pośredniczący w krajach wielojęzykowych.

To żądanie jest podstawą wszelkich innych żądań Niemców. Sposób, w jaki prezydent ministrów o tem mówił, równa się bagatelizowaniu Niemców, a dotknął ich bardzo. Niemcy przy uregulowaniu kwestji językowej nie ulegną brutalnej przemocy, ani nie dadzą się majoryzować. Trwają przy ustawowem uregulowaniu kwestji językowej i przeciw każdej innej formie protestują. Jeżeli Czesi poważnie myślą o pojednaniu, do którego przy zastrzeżeniu naszych praw zawsze byliśmy gotowi, muszą Czesi zerwać z dotychczasową polityką, prowadzącą do rozbicia parlamentu. Jesteśmy gotowi do pojednania, pragniemy bowiem parlamentarnych stosunków, ponieważ pragniemy wolności, rozwoju i egzystencji Austrji.

Mowa p. Herolda.

Poseł Herold oświadcza, że Czesi głównej zasady prezydenta ministrów nie mogą uważać za podstawę uregulowania kwestji językowej. Nawet po wczorajszej mowie dra Koerbera nie może stanowisko Czechów wobec jego zasad być odmienne. Każdy patrjota w Austrji powinien zadać sobie następujące pytania: Czy niemiecki i czeski język są językami krajowymi w krajach czeskich, czy pojęcie języka krajowego jest pojęciem prawno państwowem, czy języki krajowe są równouprawnione i jakie prawo mają do tego. Mowca omawia szczegółowo te pytania i stwierdza, że równouprawnienie obu języków opiera się nie tylko na ustawowych i historycznych podstawach, ale i na realnych stosunkach. Zwraca się przeciwko twierdzeniu Mengera, jakoby było niestosownem żądać od niemieckiego urzędnika, aby się nauczył po czesku. Mowca wskazuje na to, że stojący na czele administracji Czech i Moraw urzędnicy z pochodzenia Niemcy władają językiem czeskim i że do r. 1868 cała niemiecka biurokracja Czech i Moraw urzędowała w języku czeskim. Dopiero wskutek agitacji nastąpiły odmienne stosunki.

Dalej omawiał p. Herold szczegółowo „zarysy językowe" Koerbera. Zarysy te traktują Morawy jako obszar dwujęzykowy, co nie odpowiada rzeczywistości. Zarysy nietylko nie odpowiadały postulatom narodu czeskiego, ale zastosowały się bardziej jeszcze do programu Niemców, zwłaszcza w kierunku języka pośredniczącego. Języka takiego wcale nie potrzeba stwarzać dla porozumiewania się władz krajowych z centralistami, gdyż pokazuje się, że władze centralne całkiem dobrze mogą urzędować po niemiecku, polsku, czesku i włosku. Mowca nie może pojąć, jak ludzie rozsądni, stworzenie obszarów językowych uważać mogą za podstawę rozwiązania tej kwestji.

Stosunki narodowościowe nie doznają żadnej ujmy skutkiem dwujęzyczności urzędów. Zarysy oznaczają nietylko pogorszenie położenia Czechów, ale w swym całokształcie zawierają wyraźną tendencję zgnieceenia żywiołu czeskiego.

Ton, w jakim prezydent ministrów wczoraj przemawiał, możeby Czechów zadowolił, gdyby to się było stało przed pojawieniem się zarysów. Jednakże w obecnej chwili słowa te mogą mieć tylko to znaczenie, że albo prezydent ministrów przyznaje, że popełnił błąd, albo sądzi, że odegra rolę zakapturzonego proroka. Jeżeli dr. Koerber twierdzi, że „zarysy" stwarzają realną podstawę rozwiązania kwestji językowej, to mowca zapytuje, co z tej realnej podstawy się ostanie, jeżeli, jak prezydent ministrów sam się wyraził, każda litera może w nich być zmieniona. O szczegóły rozwiązania tej kwestji nie chodzi, bo one są rzeczą uboczną, ale główne zasady muszą dać wyraz

kompletnego równouprawnienia obu narodów. Dr. Koerber w swej mowie użył także słów „język urzędowy". Jesteśmy świadomi całego znaczenia tego pojęcia i dlatego na nie bezwarunkowo zgodzić się nie możemy, nie jakobyśmy się bali samego pojęcia, ale boimy się skutków po jego przyjęciu.

Prezydent ministrów zacytował art. XIX ustaw zasadniczych, jako źródło naszych żądań, a chociaż przez to zaznaczył nasze, a nie swoje stanowisko, jest przecież rzeczą cenną, słowo to z jego ust usłyszeć. Ale piękne słowa muszą zawsze mieć jakiś cel. Dlatego nie ma nadziei, aby załatwiono tę kwestję, dopóki nie nastąpi zwrot na korzyść Czechów. Takiego zwrotu wszakże Czesi we wczorajszej mowie dra Koerbera, nie mogą się dopatrzeć. Droga sądu rozjemczego, jak to przedstawił prezydent ministrów w tej izbie, jest niemożliwa, ponieważ dziś dr. Funke oświadczył, że Niemcy nie zgodzą się na żadną majoryzację, ustawa zaś nie może przyjść do skutku inaczej, jak przez uchwałę większości. Chcemy bezwarunkowo pokoju, ale wybrano do tego środki niestosowne.

Nie mamy zaufania do prezydenta ministrów, skoro wydał takie zarysy. Jeżeli rząd obecny nie jest w stanie znaleźć drogi właściwej do rozwikłania kwestji językowej i jeżeli nie jest w stanie dać gwarancji, że mimo to interesy monarchji doznawać będą nadal skutecznej obrony, to rząd powinien wiedzieć, co winien jest państwu. (Potakiwanie u Czechów).

Wczorajsza mowa dra Koerbera przytępiła może nieco ostrze pierwszej jego enuncjacji, ale położenia w niczem nie zmieniła. A trwać to będzie dopóty, póki w tych enuncjacjach nie dojrzymy wreszcie faktycznego, zbawczego czynu. Mówca nie może się w historji dopatrzeć, aby Niemcy założyli to państwo austrjackie. Żaden naród nie może twierdzić, aby więcej, niż inne przyczynił się do utrzymania tego państwa. Państwo to nigdy nie było niemieckiem i nie powinno się stać niemieckiem w przyszłości, bo wtenczas runie. (Żywe oklaski u Czechów).

Usiłowania zmierzające do tego, aby stworzyć zamknięty niemiecki obszar językowy, wypędzić z tego obszaru wszystko co czeskie i zerwać jedność kraju, prowadzą bezwarunkowo poza granicę państwa. (Huczne oklaski). Czesi sądzą, że dopóty nie mają żadnych obowiązków względem potrzeb państwowych, póki ich potrzeby narodowe nie będą zaspokojone.

Parlament znajduje się w fazie chronicznego przesilenia, które żre podstawy monarchji, a przesilenie to nietylko nie osłabnie, ale powiększy się jeszcze, jeżeli znów nastaną rządy § 14. Nie będziemy grozili — kończy mówca, nie złożymy żadnych oświadczeń, będziemy czekali czynu, po czynie przyjdzie kolej na radę. (Burzliwe oklaski u Czechów, mówca odbiera liczne gratulacje).

Zamknięcie dyskusji.

Po przemówieniu p. Herolda na wniosek p. Hagenhofera dyskusja zamknięte. Generalnym mówcą *pro* wybrany Wszechniemiec Bareuther, a *contra* Młodoczech **Stransky**.

Mowa p. Bareuthera.

Mówca oświadcza, że z onegdajszej mowy prezydenta ministrów niczego więcej się nie dowiedziano, niż to, co wiadomem było po oświadczeniu dra Koerbera w dniu 16 zm. Mówca wytyka to jako wielki błąd, że przy wprowadzaniu w życie konstytucji nie położono nacisku na niemiecki język jako państwowy we wszystkich do ówczesnego związku niemieckiego należących krajach. Przez to byłoby się zyskało wiele czasu dla płodnej pracy i byłoby się podniosło państwo na wyższy stopień życia kulturalnego, społecznego i ekonomicznego. Niestety żaden minister nie miał do tego odwagi. Tak samo jak w wielojęzycznych Węgrzech lub Rosji istnieje język państwowy, musi i u nas być jeden język państwowy.

Językowy zarys dra Koerbera został po to tylko zredagowany, aby zastosowanie niemieckiego języka jeszcze bardziej ograniczyć. Do zaprowadzenia wewnętrznego języka urzędowego czeskiego nie mogą Niemcy się przychylić. Najpierw należy ustawowo zaprowadzić niemiecki język jako państwowy, a dopiero potem możnaby myśleć o rozwiązaniu kwestji językowej w poszczególnych krajach.

Wszechniemcy nigdy się z tem nie taili, że pożądają ściślej łączności z państwem niemieckiem i jeżeli w tem państwie (t. j. austrjackiem) hegemonia przypadnie w udziale Słowianom, będziemy — powiada — woleli należeć do państwa niemieckiego.

Wszechniemiec **Berger** woła: „Heil den Hohenzollern!".

P. **Bareuther**: Między Niemcami a Czechami nie może być żadnej ugody. Chodzi tu o sprawę hegemonji i jako taką należy ją traktować. (Okrzyki wśród Wszechniemców: „Heil!").

Mowa p. Stransky'ego.

Mówca generalny *contra*, p. **Stransky**, oświadcza, że dyskusja nie doprowadziła do żadnego wyjaśnienia. Gdy prezydent ministrów wręczył stronnictwom swój zarys językowy, było już wtedy jasnem, że istnieje przesilenie. Z trzech wielkich zadań, do których rząd został powołany, żadne nie zostało załatwione. Zatarg językowy nietylko nie jest usunięty, ale nawet się zaostrzył.

Austrjacko-węgierska ugoda nawet między rządami nie jest ułożoną. Wreszcie sanacja parlamentarnych stosunków nie udała się rządowi. Nie pozostawałoby więc rządowi nic innego do zrobienia, jak udać się do korony i prosić, by postanowiła o dalszych losach izby. Mówca polemizuje z wczorajszymi wywodami prezydenta ministrów i dowodzi Niemcom, że ta walka nigdy ich do celu nie doprowadzi. Natomiast po naszej stronie — powiada Stransky — musi być zwycięstwo, ponieważ my niczego innego nie domagamy się, jak tylko równouprawnienia. (Żywe oklaski wśród Czechów.

Faktyczne sprostowania.

Nastąpiły faktyczne sprostowania Biankiniego, Choca i Mazzarany.

Choca przywołał prezydent do porządku za wyrażenie, obrażające prezesa gabinetu.

Odpowiedzi na interpelacje.

Ministrowie handlu Call i kolei Wittek odpowiedzieli na szereg interpelacyj, między innemi Call na interpelację **Krempy** i tow. w sprawie zbytniego przeciążenia listonoszów w Galicji w doręczaniu urzędowych kawałków.

Posiedzenie zamknięto po godzinie pół do 6 wieczorem; następne dziś o godz. 11 rano.

Wybór do komisji.

Wiedeń 13 listopada. Do komisji ugodowej wybrany poseł **Głąbiński**.

Pomoc dla pow. turczańskiego.

Wiedeń 13 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu p. Głowski uczynił wniosek naglący o udzielenie zapomogi pow. turczańskiego.

Prasa o mowie Koerbera.

Praga 13 listopada. Niemieckie dzienniki *Bohemia* i *Prager Tagblatt* nie są zadowolone z mowy prezydenta ministrów.

Bohemia pisze, że dr. Koerber wczorajszą mową Czechów nie pozyskał, a u Niemców tylko wywołał nieufność, dziennik sądzi, że Niemcy wspólnie zaprotestują przeciw niektórym ustępom mowy dra Koerbera, szczególnie o niemieckim języku państwowym.

Podobnie *Prager Tagblatt* sądzi, że prezydent ministrów zbudował złoty most dla Czechów, ale wątpi, czy Czesi przez ten most pójdą.

Z klubów.

Wiedeń 13 listopada. Komisja parlamentarna klubu młodoczeskiego obradowała wczoraj nad onegdajszą mową Koerbera i stwierdziła, że po mowie Koerbera sytuacja wcale się nie zmieniła.

Wiedeń 13 listopada. Niemieckie stronnictwo ludowe odbyło wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad ustawą o kontyngencie rekruta. Liczni mówcy występowali przeciw tej ustawie i uchwalili domagać się od rządu, aby najpierw przedłożył ustawę wojskową, gdyż w czasie dyskusji nad nią, mogą być wypowiedziane rozważne życzenia ludności. Po obszernej dyskusji wyrażono zapatrywanie, że dobre stosunki między armją a ludnością cywilną nie zapanują dopóty, póki tekę ministerstwa wojny dzierżyć będzie w swem ręku gen. Krieghammer, który zawsze sprzeciwia się wszelkim żądaniom posłów i ludu.

Omawiano także mowę dra Koerbera i postanowiono wyrazić niezadowolenie z tego ustępu tej mowy, który mówi, iż w Austrji nie może być zaprowadzony narodowy język państwowy.

Wiedeń 13 listopada. Wszechniemcy wystosowali do niemieckiego klubu postępowego i niemieckiego stronnictwa ludowego zaproszenia na wspólną konferencję, na której ma być omówiony ustęp z onegdajszej mowy Koerbera, dotyczący niemieckiego języka jako państwowego.

Z sejmu węgierskiego.

(*Tel. Dziennika polskiego*).

Budapeszt 13 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad prowizorjum budżetowem. Między innymi dep. **Pichler** (stronnictwo niezawisłości) zwalczał wspólność celną z Austrją i wskazywał przytem na cały stos wycinków z gazet austrjackich, zawierających nieprzychylne, a nawet wrogie głosy wobec Węgrów. Mówca sprzeciwił się także podwyższeniu kontyngentu rekrutów. Wskazuje przy tej sposobności na rzekomą polityczną agitację w armji, mianowicie na niemiecką i panslawistyczną agitację w austrjackich koszarach, gdzie agitują przeciw Węgrom. Podwyższenie kontyngentu rekrutów już z tej przyczyny jest niepotrzebne, że przez odpowiednie postępowanie, szerzenie moralności i obyczajności i ludzkie obchodzenie się z żołnierzami usunęłoby się znaczne straty mające być powetowane powiększeniem liczby rekrutów. Mówca omawia dalej stosunki w X korpusie w Przemyślu. W końcu przemawiał przeciw podwyższeniu cywilnej listy na lat 10, ponieważ Węgry miałyby związane ręce w razie zmiany tronu.

Budapeszt 13 listopada. Zwołane na wczoraj posiedzenie komisji wojskowej odłożono do dzisiaj.

Komisja skarbowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem na r. 1903.

Z parlamentu niemieckiego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Berlin 13 listopada. Parlament niemiecki po dłuższej ożywionej dyskusji ukończył obrady nad § 8 ustawy o taryfie celnej i przystąpił do dyskusji nad § 9.

Ku końcowi posiedzenia przyszło do bardzo burzliwej sceny, ponieważ dep. **Spahn** wniósł, ażeby jako pierwszy punkt porządku dziennego następnego posiedzenia postawić wniosek Aichbüchlera (centrum) o zmianę regulaminu izbowego co do imiennych głosowań.

Socjalista **Singer** protestuje przeciw temu i oświadcza, że wniosek Spahna oznacza naruszenie regulaminu; wniosek Aichbüchlera nie powinien mieć pierwszeństwa przed innymi wnioskami, uczynionymi przez innych posłów. Wniosek Aichbüchlera sprzeciwia się konstytucji i narusza powagę parlamentu.

W bardzo burzliwej dyskusji brali udział deputowani **Stadthagen**, **Spahn**, **Barth** i **Bebel**. Ten ostatni zaatakował w ostrych słowach stronnictwa większości i oświadczył, że gdyby wniosek Aichbüchlera został przyjęty, socjaliści żądać będą, aby przy każdym przedmiocie i każdej sposobności izba była zawsze w komplecie i zażądają 700 imiennych głosowań. Jeśliby stronnictwo Liebermanna osiągało większość, to mogłyby nastąpić takie zajścia, jakie wydarzyły się w austrjackiej radzie państwa.

Po dłuższej jeszcze dyskusji przyjęto w imiennem głosowaniu wniosek Spahna 187 głosami przeciw 77.

Na porządku więc dziennym następnego, dzisiejszego posiedzenia jako 1 punkt znajduje się wniosek Aichbüchlera dotyczący zmiany regulaminu.

Samobójstwo w dzień ślubu.

(*Telegr. „Dziennika Polsk."*)

Wiedeń 12 listopada. Wielką sensację wywołuje tu samobójstwo nauczyciela Leopolda Schustra. Zaręczony był on z córką jednego z najsławniejszych architektów wiedeńskich, radcy budownictwa Schachnera, którego projekt budowy muzeum miejskiego wywołał w prasie tak namiętną polemikę. Dziś miał się odbyć ślub

Schachnerówna z Schustrem. W kościele zgromadziły się tłumy publiczności, oczekując przybycia pary młodej, gdy nagle ze strony rodziny panny zawiadomiono zebranych w kościele, iż ślub się nie odbędzie, gdyż pan młody nagle zachorował. Wywołało to już wielką sensację, która atoli jeszcze bardziej się zwiększyła, gdy dowiedziano się, iż Schuster zastrzelił się. Przyczyna samobójstwa nieznana.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz chory.

Wiedeń 13 listopada. Dowiaduję się, że cesarz zaziębił się, jadąc przy obecnej złej porze w otwartym powozie. Wskutek tego odwołane zapowiedziane na dziś audjencje.

Kartel żelazny.

Wiedeń 13 listopada. Wczoraj obradowały tu komitety wykonawcze węgierskich i austrjackich przemysłowców żelaza. Obrady posunęły tak daleko, że kartel żelazny austro-węgierski wejdzie w życie jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca.

Dostawa konserw dla wojska.

Wiedeń 13 listopada. Wobec upośledzenia krajowych fabryk konserwów, którym przy dostawach wojskowych przyznano niestosunkowo małą ilość dostaw, wniosła wczoraj dyrekcja Banku rolniczego we Lwowie w tej sprawie obszernie umotywowany memorjał do Koła polskiego.

Z Belgji.

Bruksela 13 listopada. Wobec pogłosek w zagranicznych pismach, dowiaduje się *Etoile Belge*, rzekomo z dobrego źródła, że hrabia Flandrji zrzygnował z następstwa tronu i wobec tego następstwo przechodzi na ks. Alberta.

Rusyfikacja Finlandji.

Kopenhaga 13 listopada. Donoszą z Helsingforsu: Słychać, że trzy finlandzkie trybunały apelacyjne, obsadzone wyłącznie przez Finlandczyków, będą zwinięte, a w miejsce ich utworzony jeden trybunał apelacyjny w Helsingforsie dla całej Finlandji; sędziowie tego trybunału składać się będą po połowie z Rosjan i Finlandczyków.

Aresztowanie Mascagni'ego.

Nowy Jork 13 listopada. Mascagni'ego aresztowano wczoraj ponownie, na wniosek jego impresarja Józefa Smitha, ale za ponowną kaucją wypuszczono go na wolność.

Rzym 13 listopada. *Tribuna* donosi, że Mascagni zwrócił się telegraficznie do prezydenta ministrów Zanardelli'ego z prośbą, aby rząd wziął go w obronę wobec postępowania, którego padł ofiarą. Zanardelli zapewnił w swej odpowiedzi Mascagni'ego o zainteresowaniu się rządu tą sprawą i zawiadomił, że poprosi ministra spraw zagranicznych Prinetti'ego o interwencję. *Tribuna* donosi, że Prinetti natychmiast rozpoczął w tej sprawie kroki.

Powstanie w Macedonii.

Paryż 13 listopada. *Echo de Paris* ogłasza interview z Michajłowskim, który oświadczył, że komitety macedońskie w Bułgarji rozporządzają 5000 uzbrojonych ludzi, a ci podczas zimy walczyć będą dalej. Michajłowski podniósł, że bez poparcia Francji i Anglji Macedończycy niczego nie osiągną.

Wybuch gazów.

Gliwice 13 listopada. Ubiegłej nocy w kopalni „Królowa Ludwika“ w Zabrzu nastąpił wybuch gazów, 2 robotników zginęło a 5 jest poranionych.

Wiedeń 13 listopada. Pewna lokalna korespondencja donosi, że rozprawa przed sądem przysięgłych w Gniewinie (Brüx), wskutek skargi Wolfa, odbędzie się ostatecznie 26 bm. Rozprawa potrwa zapewne czas dłuższy, gdyż spodziewane jest wprowadzenie większego materjału dowodowego ze strony 5 oskarżonych.

Praga 13 listopada. Tutejsza izba handlowa uchwaliła na wczorajszem swem posiedzeniu wystosować do czeskich i niemieckich posłów z Czech petycję w sprawie dróg wodnych. Mianowicie petycja ta domaga się, aby w pierwszym okresie budowy przeprowadzoną była regulacja Wełtawy pod Pragą i regulacja Łaby w średnim biegu między Melnikiem a Pardubicami.

Budapeszt 13 listopada. Pisma opozycyjne donoszą, że kilkuset oficerów rezerwowych, z powodu afery posła Nessiego, chce złożyć stopień oficerski i podjęło już odpowiednią akcję.

Z Szegedynu donoszą o nowej aferze wojskowej. Mianowicie, pułkownik pułku im. Fejervarego, miał oświadczyć dwom kadetom, że nie mogą zostać oficerami, ponieważ nie władają dostatecznie językiem niemieckim.

Burzliwe zgromadzenie szynkarzy.

Wczorajsze walne zgromadzenie członków szynkarskiej korporacji, ożywione było nad wyraz. Na porządku dziennym stał jeden punkt tylko: wybór delegatów na wiec gospodzko-szynkarski, jaki odbędzie się we Wiedniu w dniach 17 i 18 b. m. Wprawdzie wydział korporacji wybrał był pięciu swych członków jako delegatów na wiec i przeznaczył dla każdego kwotę 300 koron na koszta podróży, 176 członków korporacji jednak zaprotestowało pisemnie przeciw tej uchwale wydziału i zażądało zwołania walnego zgromadzenia, któreby decyzję co do delegatów powzięło.

Przewodniczył przełożony korporacji p. Łukawski. Jako komisarz rządowy fungował nadradca magistratu p. Strzelbicki.

Bezładnie, bezradnie toczą się obrady, mija godzina za godziną, a w sali ratuszowej brzmią gwałtowne mowy na temat wyłącznie prawie osobisty. Koło trybuny kręci się ciągle, krzycząc głośno i komenderując dziesięciu samozwańczych przewodniczących, w cieniu których właściwy przewodniczący ginie zupełnie. Od czasu do czasu dotyka ręką dzwonka, jakby przerażony jednak jego dźwiękiem, odkłada go co rychlej.

Uchwalono wreszcie, by delegatów na wiec wysłać, poczem jeszcze gorętsza wszczęła się debata nad tem, ilu tych delegatów ma być wysłanych i ile im dać na drogę. Proponowano od 2 delegatów, aż do 365 (!!) i każdemu od 20 do 300 koron na drogę.

Ostatecznie na wniosek p. Janowicza uchwalono wysłać 10 delegatów.

I znowu godzina gwaru i kłótni.

Ten sam szczegół uchwala zgromadzenie 6 razy i 6 razy uchwałę swą reasumuje. Przewodniczący stoi bezradny, milczący, popychany przez żarliwych mówców, których tuzin przemawia równocześnie obok niego. Wreszcie chwyta za prezydjalny dzwonek restaurator Witz, a restaurator Tomicki tubalnym głosem, przygłuszającym piekielny hałas zgromadzenia, prosi „na miłość Boską“ o minutę spokoju. Na pół minuty uspokoiły się fale namiętności zgromadzenia, podchwycił tę pauzę p. Janowicz i wśród względnego spokoju długą wypowiedział mowę. I znowu wśród ogłuszającego hałasu posypały się mowy, których, prócz samych mówców, nikt nie słyszał, głosowania, uchwały i ich reasumcje.

Wreszcie kiedy 75% zgromadzonych ochrypło już, skonstatował przewodniczący, że delegatami lwowskiej korporacji szynkarskiej na wiec we Wiedniu wybrani zostali pp.: Janowicz, Schilling, Kessler, Herold, Löwenheck, Najsarek, Graf, Wang, Engelkreis i Reich.

Początkowo wybrany został delegatem także i przewodniczący stowarzyszenia p. Łukawski, a wtedy oświadczył p. Janowicz, że wybór na delegata pod tym tylko przyjmie warunkiem, jeśli w miejsce p. Łukawskiego, którego zresztą bardzo szanuje, pojedzie kto inny.

Godzinę przeszło trwała na ten drażliwy temat zupełnie swobodna, a niezmiernie głośna dyskusja, w rezultacie której p. Łukawski, pod naciskiem swych przyjaciół, z mandatu zrezygnował.

Powodem, dla którego p. Janowicz wraz z p. Łukawskim jechać do Wiednia nie chce, jest to, że przed godziną uchwaliło zgromadzenie, że w delegacji na wiec wysłani być mogą wyłącznie tylko osobiście przemysł gospodnio-szynkarski wykonywujące osoby, p. Łukawski zaś jest tylko płatnym urzędnikiem stowarzyszenia.

W końcu, na wniosek p. Janowicza, uchwaliło zgromadzenie wyasygnować na koszta podróży każdemu z delegatów kwotę 300 koron i na tem zgromadzenie skończyło się.

Obradowano od godziny 4 popołudniu do 9 wieczorem, a bardzo już chyba dawno w sali ratuszowej tak burzliwe i tak namiętne odbyło się zgromadzenie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 13 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny $7\frac{1}{2}$ – $8\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. dr. K. J. Nittman: „Geografia Polski, część I Królestwo polskie“ (z obrazami świetlnymi).

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr miejski: „Miarka za miarkę!“, dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (13): Eugenjusza — Wszerada. (31): Stachys ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 12, zachód o godzinie 4 minut 17.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 0·5° R. Drobny deszcz.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński, wyjechał wczoraj do Przeworska do książąt Lubomirskich. Dziś wieczorem powróci do Lwowa.

Wiceprezydent namiestnictwa, Jan Lidl, powrócił z urlopu do Lwowa i objął urzędowanie.

O stanie zdrowia dra Witolda Korytowskiego, wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, donosi *Kurjer Poznański*: „Wobec tego, że w ostatnich czasach o zdrowiu dra Korytowskiego krążyły niekorzystne wiadomości, dzielimy się z czytelnikami naszymi wiadomością, pochodzącą z najautentyczniejszego źródła, a stwierdzającą, że przeciwnie zdrowie dra Korytowskiego jest obecnie znakomite. Dzielny kierownik galicyjskiej skarbowości, syn Wielkopolskiej ziemi, bawi obecnie z małżonką nad jeziorem Bodeńskiem, gdzie kończy kurację z najlepszym rezultatem. Niebawem zaś wróci do Lwowa“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sali zakładu chemicznego przy ul. Długosza rozpoczyna w dniu dzisiejszym znany szczytnie autor wielu prac literackich prof. dr. Karol Nittman szereg wykładów o „Geografji ziem polskich“. Geografja ziem polskich jest niestety mało wśród nas znaną, gdyż z powodu zastosowania do naszych szkół średnich systemu szkół niemieckich, więcej wiemy o geografji wyspy Haiti lub Barbados, niż o geografji naszej ojczyzny. Prawdziwa więc wdzięczność należy się prof. Nittmanowi, że chce zapoznać nas z geografją ziem polskich. Wykłady te będą ilustrowane obrazami świetlnymi i niezawodnie ściągną liczną publiczność, która zechce poznać, co swoje. Dziś rozpoczyna się część I. geografji: Królestwo polskie. Część ta składać się będzie z 6 odczytów. Tematem dzisiejszego jest: Położenie, granice, obszar i rozległość Królestwa polskiego. — Ukształtowanie powierzchni, budowa geograficzna, kopaliny i źródła mineralne. — Ojców. — Wody Królestwa, dorzecze Warty, Wisły i Niemna. — Gleba kraju. — Charakterystyka świata zwierzęcego i roślinnego. — Zaludnienie. — Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Dary. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły zapomóg; gminie Zarudzie, powiatu zbaraskiego, na dokończenie budowy kościoła w kwocie 400 k.; kongregacji św. Karola Boromeusza w Wielkich Oczach, powiatu jaworowskiego, na utrzymanie schroniska dla dzieci w kwocie 500 k.; gminie Łysiec stary, powiatu bohorodczańskiego, na wewnętrzne urządzenie nowo wybudowanej cerkwi w kwocie 200 k., tudzież klasztorowi PP. Bazyljanek w Stanisławowie, w celu rozszerzenia budynku klasztornego, urządzenia zakładu wychowawczego dla dziewcząt i wybudowania kaplicy, w kwocie 1000 koron.

Telefon Lwów-Wiedeń. Z poinformowanej strony dowiadujemy się, że roboty około drugiej linji telefonicznej Wiedeń-Kraków, dotąd są nieukończone na przestrzeni Bielsk-Wiedeń i że termin otwarcia drugiej linji wobec tego, dotychczas nieoznaczony. Linja od Krakowa do Bielska, ukończona jest już przeszło od miesiąca. Termin otwarcia możliwy będzie dopiero w styczniu. Przytem druga linja Kraków-Wiedeń budowana jest dla oszczędności w ten sposób, że nowe druty położone na tych samych słupach, co starą linję, tak, że w razie burzy, lub przewrócenia i uszkodzenia słupa, odrazu obie linje odmówią służby i nastąpi zupełna przerwa. Wobec tego, dalsze utrudnienia w ruchu telefonicznym nie są wykluczone. Dla zabezpieczenia cią-

głosci komunikacji telefonicznej, byłoby wskazane, aby nowa linja miała nowe słupy i nową trasę. Co do drugiej linji Kraków-Lwów, dotychczas nie nadeszło polecenie wypracowania kosztorysu, a istnieje tylko kosztorys na przedłużenie linji ze Lwowa do Czerniowiec

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 666·50, Akcje węg. Zakł. kred. 702·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 523·—. Akcje Laenderbanku 388·—, Akcje Bankverein 446 50, Akcje Bodencredit 912·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei półn. 694 75, Akcje kolei południ. 71 50, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. l. 453 —, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje koleji Czerniowieckiej 562 —. Akcje Alpiny 255 50 Akcje Rima Muranji 460·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1405·—, Akcje fabryki broni 303 —, Akcje tureckie tytoniowe 336·—. Oblig. węg. indemn. 97 50 Renta majowa 100 95, Austr. renta koron 100 05, Węgierska renta koron. 97 45 56ᵉ i listy Tow. kred. ziemsk. 95 85. 4 proc. listy Banku kraj. 96·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97 40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 30 Losy tureckie 112 25, Marki 116·95, Ruble 252 75

Wiedeń 12 listopada Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z ekil p. z r. 1888 3 proc. 265 —; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 242 50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.761 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—; Tureckie ob. prem. kolej. po 400 fr. 112·50 *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·70; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 429·—; Clary 40 zł. m. k. 209 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83 90; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 90; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Los. fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m. k. 243·—; *Pożyczka salcburska* 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 280·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428·—

— **Wiedeń** 12 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·50 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 28·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 — do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 12 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·—, Staatsbahny 149 70, Disconto Commandit 187 25, Berlińskie Tow. handl. 155 40, Laura 198·50, Bochumery 185 60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 50, Kolej warszaw. wied. 182 —, Kolej Morza Śródziemnego 86 50, Kolej Meridionalna 130 60, Losy tureckie 128 75 Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 166 75, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 381 75, Lombardy 19·, Kolej Henry 98 40, Niemiecki bank urzędowy 115 60, Kanada Profered 128 20: Akcje żeglugi hamburskiej 97 10; Warszawa krótka (Kurs Warschau) 216 05.

— **Berlin** 12 listopada. Austrj. banknoty 85 45, spirytus 42 70.

— **Frankfurt** 12 listopada. Austr. kred. 210 50; Kolej państw. 149 —; Laura —·—; Disconto 187·; Alpiny —·—.

— **Paryż** 12 listopada. 3 % renta 99·97; ... 80 65.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. S. Ozmaszewski ... Milski i Sp. — Z drukarni ...

Jesień.

(Szkic).

...Ici bas tous les lilas meurent,
Tous les chants des oiseaux — courts,
Je rêve aux chants qui demeurent Toujours.
(Sully Prudhomme).

Liście spadły z drzew, brunatno - żółte liście i melancholja była w powietrzu, taka senna melancholja śmierci.

Jesień szła, jesień smętna, żałobna, a liście z drzew spadły i wiatr dął chłodny, trząsł gałęźmi, syczał i jęczał.

Stary park tonął w świetle ponurem, bladem świetle, co wkrada się do dusz ludzkich na żałość i tęsknotę bez miary.

Jesień czuć było w naturze, w ludziach i zwierzętach, jesień tak przygnębiającą i smutną, jak pieśń pogrzebowa.

Na ławce siedział Hanicz.

Kim był Hanicz? Aktorem, tak, aktorem, bohaterem na pierwszorzędnej scenie w kraju. Imię jego obiegało kraj cały, powtarzane je z podziwem bez granic z szacunkiem dziwnym, ze czcią nieledwie.

Hanicz miał w swoim repertuarze role wielkich bohaterów, co wstrząsały tragizmem, Hanicz wcielał się w nich całą potęgą talentu. I kwiaty były u nóg jego, srebrne wieńce, podarki — wszystko, co mogło być doczesną dla niego nagrodą — a on siedział teraz w starym parku smutny, bardzo smutny i niezmiernie przygnębiony.

W ostatnich dziennikach wyczytał Hanicz o sobie wzmiankę:

„Nasz uzdolniony artysta dramatyczny Henryk Hanicz, w dniu dzisiejszym pożegna publiczność w „Zbójcach" Szyllera; będzie to ostatni występ sędziwego aktora, który podał się o uwolnienie z obowiązków".

Wyjął gazetę i rozpostarł ją przed oczyma, a litery tańczyły przed nim, pochylały się, to znów błyszczały barwą purpurową, która paliła mu oczy i do mózgu się przewiercała.

Ostatni występ... mój Boże! ostatni występ Hanicza, — a on siedzi samotny w tym parku, a liście spadają na ziemię i wiatr je unosi w chłodną, smętną przestrzeń. Niewypowiedziany żal wstrząsnął sędziwym aktorem.

Nie, to niemożebne, więc już nigdy nie zobaczy nazwiska swego na afiszu, nie będą go wywoływali z zapałem bez granic, — nigdy, nigdy...

O, jakże straszne słowo, a jakże potężne w brzmieniu, a jakie rozstrzygające i stanowcze.

Więc póco cierpiał lat tyle, nerwy poszarpał, głos nadwątlił, a teraz każą mu odejść, a te kwiaty tryumfu, co nad łóżkiem jego wiszą, dawno uschły, jak wieńce na katafalku...

Ostatni raz... Słyszycie? Wy, coście mu wyjęli ogień z piersi, wy, coście szafowali jego uczuciem, wy, coście klaskali w dłonie, kiedy on wił się w bólach tragicznej duszy swojej, która tysiąc strun miała, tysiąc promieni, jak wielkie niegasnące słońce.

A gdzież jest ono teraz? Nie ma, znikło, zaćmiło się... Jesień, ach ta smętna, smętna jesień, łzawa jesień, grobowa jesień!...

I liście spadają i lecą strącone na ziemię, jak łzy, a w duszy aktora grób powstaje, grób ognia, co był w piersi, grób uczucia, które — wymarło.

A był taki wieczór księżycowy i cudny, kiedy po odtworzeniu Otella, przyszedł do niego za kulisy mały uczeń. Przyszedł drobny drżący, podniósł rękę aktora do ust, nic nie powiedział, tylko przycisnął ją silnie, a potem wybuchnął takim płaczem serdecznym, a łzy padały na ręce „Otella".

I to był jego największy tryumf, bezwarunkowo największy, większy od braw, od wieńców, od pochwał. I zdawało się Haniczowi, że czuje łzy malca na swoich dłoniach, ale to były jego własne łzy, które spadały mu z zaczerwienionych oczu. I Hanicz wstał i wyszedł z parku.

Czuł ból w sercu, fizyczny prawie, taki ból, co zastaje — na wieki. A oto i wieczór się zbliża, — ostatni wieczór.

Szedł, a raczej wlókł nogi za sobą, które iść nie chciały. Ostatni raz, ostatni wieczór, ostatnie łzy... A jesień szła, a liście z drzew spadały...

. . . .

Światło kinkietów oblało salę teatralną złotym blaskiem. Na sali — przyciszony gwar, galerji — wrzawa.

„Ostatni występ Hanicza" powtarzają tu i ówdzie, i z niecierpliwością wyczekują podniesienia zasłony.

A otóż poszła w górę.

Hanicz grał rolę starego Moora. Siedział wgłębiony w fotelu; i stare jego oczy zachodziły mgłą: łzy, prawdziwe łzy spływały mu po twarzy, psuły szminkę — niepowstrzymane.

A otóż i głos jego zadźwięczał, przybity, znękany, stary.

Tu i ówdzie odezwał się szmer niezadowolenia, on zaś mówił ze sceny, — ostatni raz, słyszycie?! Ostatni raz... jak dzwon, co huczy na żałobę.

Zasłona spadła i zaczęto go wywoływać. On stał przed rampą drżący, mały, skurczony — winowajca.

I znów zaszumiało w sali jak w niesfornym ulu.

— Już czas na Hanicza, — mówił stary bywalec teatralny — i żelazo się stępi...

— *Ici bas tous les lilas meurent, tous les chants des oiseaux — courts* — odpowiedziano mu.

I zasłona znów poszła w górę, — Hanicza nie było na scenie. A potem znów przemówił stary Moor głosem potężnym... odżył... odżył dawny Hanicz.

I zaraz serca poczęły bić żywiej w piersiach, a on grał... ostatni raz!

Przechodził sam siebie, cierpiał, a zarazem olbrzymiał w bólu... Zasłona spadła.

Jedna burza oklasków zerwała się na sali, wołano imię Hanicza z zapałem, z ogniem, obejmującym wszystkie dusze. A on, Hanicz, stał przed rampą blady, smutny, znękany.

Aż nagle zachwiał się.

Na scenie nie zauważono tego ruchu, ale z widowni zaczęto wołać niezrozumiałe, alarmujące słowa.

Potem kwiaty zaczęły spadać na głowę aktora, a on leżał bez ruchu na scenie, rękę miał przyciśniętą do serca, — nieruchomy, wielki, stary Moor.

A na dworze jesień była, liście spadały i wiatr jęczał. G.